

drażonej Igły. Wychodził on z tego założenia, którego słusność łatwo można wykazać, iż Lupin wówczas tylko trudził się pisanem listów do redakcji, gdy go zmuszała do tego jakaś konieczność, jakaś przyczyna, którą następnie wyświećlały dopiero dalsze wypadki. Co go skłoniło do tego listu? Dlaczego tak jawnie wyznawał swą miłość i niepowodzenie w niej? Czy spowodowało go do tego to uczucie, czy też tłumaczenia, odnoszące się do Harringtona, czy wreszcie pobudek tego czynu należało szukać między wierszami, poza temi wszystkimi słowami, które na celu może miały nie co innego, jak poddać tylko jaką złą, zdradziecką, podstępna myśl?...

Zamknięty w swym przedziale młody człowiek długie godziny pozostał zamyślony i niespokojny. List ten wzbudzał w nim nieufność, jakby był pisany umyślnie dla niego i jakby jego właśnie miał wprowadzić w błąd. Po raz pierwszy też doznawał wyraźnego uczucia strachu, czuł się bowiem nietylko wystawionym na nowy atak, lecz opłatanym całą siecią tajemnych podstępów. Rozmyślając teraz o swym biednym, starym ojcu, porwanym z jego winy, zastanawiał się, czy nie jest to prostem szaleństwem prowadzenie tego nierównego pojedynku. Czyż wynik nie był prawie pewny? Czyż z góry już Lupin nie był zwycięscą? Przelotne jednak było to przygnębienie. Gdy o godzinie szóstej rano wychodził ze swego przedziału, pokrzepiony kilkoma godzinami snu, pełny był wiary w swe siły.

Na dworcu oczekiwał go Froberval, urzędnik

portu wojkowego, który dał schronienie jego ojcu: towarzyszyła mu córka Karolina, dziewczyna mniej więcej trzynastoletnia.

— I co? — zawołał Beautrelet.

Gdy w odpowiedzi Froberval zaczął wzdychać żałośnie, młody uczeń przerwał mu zaraz, poprowadził go do najbliższej cukierni, kazał podać kawy i nie dopuszczając najmniejszej dygresji, przystąpił wprost do rzeczy.

— Mój ojciec nie został porwany, przecież to było niemożliwe?

— Niemożliwe! A jednak znikł.

— Kiedy?

— Nie wiemy tego.

— Jakto?

— Nie wiem tego. Ponieważ wczoraj rano o szóstej godzinie nie wyszedł od siebie, jak to zwykle czynił, zajął do jego pokoju. I tam go nie było.

— Poprzedniego jednak dnia, przedwczoraj, był tam jeszcze?

— Był! Przedwczoraj nie opuszczał swego pokoju. Czuł się cokolwiek zmęczony, Karolina więc zaniósł mu w południe śniadanie, a o siódmej wieczorem otiad.

— A więc znikł on między siódmą godziną wieczorem przedwczoraj, a szóstą rano wczoraj?

— Tak, poprzedniej nocy. Tylko...

— Co, tylko?

— Tylko w nocy nie można wyjść z arsenału.

— A więc w takim razie nie wyszedł z niego?

— Niestety! Razem z towarzyszami przeszukałem skrupulatnie cały port.

— Musiał więc wyjść.

— I to niemożliwe! Wszystko jest pilnie strzeżone.

Beautrelet pomyślał chwilę, potem zapytał:

— Następnie?

— Następnie pobiegłem do zarządu i zawiadomiłem komisarza.

— Przyszedł on do pana?

— Tak, razem z jakimś sędzią. Szukano przez cały ranek i gdy zobaczyłem, że nie dochodzą do żadnego rezultatu i że niema już nadziei, zatelegrafowałem do pana.

— Czy łóżko było rozebrane?

— Nie.

— I pokój był w porządku?

— Tak. Znalazłem na zwykłym miejscu jego fajkę, tytoń i książkę, którą czytał. Książka nawet była założona tą małą pana fotografią.

— Niech pani pokaże.

Froberval podał mu fotografię. Beautrelet zdumiał się. Ujrzał się, jak z rękami w kieszeniach stoi na trawniku, otoczonym drzewami i staremi ruinami.

Urzędnik dodał:

— Zapewne pan przysłał ojcu ostatnią swą fotografię. O, nawet z tyłu jest data... 3 kwietnia, nazwisko fotografa R. de Val i nazwa miasta, Lion... Lion-sur-Mer... — zdaje się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Telefon 331.

KRAKÓW, ulica św. Tomasza L. 4.

Telefon 331.

2 korony tygodniowo
płacąc nabyć można

Zęby sztuczne
jakoteż płytki, koronki i mostki
aluminiowe

w Zakładzie dentystyczno-technicznym

Józefa Rappaporta

Lwów, ulica Jagiellońska L. 2.

Szczotki do zębów i paznokci. Szczotki do włosów i sukien. Grzebienie rzadkie, gęste do rozdzielania i do rozczesywania poleca:

STEFAN POREBSKI

Kraków, Rynek 32 B-C.

Zamówienia odwrotnie.

W niedziele i święta zamknięte.



Rzadka okazja!

Wspaniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem tylko koron 990.
Nabywszy znaczną ilość zegarków, jestem w stanie sprzedać i piękny 36-god. „Brytania“ nikiel. Ank.-Remont z szwajcarskim werkiem z pięk. posrebrzanym łańcuszkiem tylko za K 8-90. Również wspaniały elektro-pozłacany 36-god. Ank.-Remont z najl. werkiem i elektro-łańcuszkiem za K 4-70. 3-letnia gwarancja na każdy zegarek. Wyślijka za pobraniem poczt. Ignacy Cypres, Kraków, Floryjańska 49/55. Dom eksportowy. Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i oplatnie. — Za towar nieodpowiadający pieniądze zwracam.

Płyty do gramofonów!

Najnowsze zdjęcia, podwójne, duże po kor. 3— i wyżej, 10 sztuk kor. 27-50.

Gramofony od Kor. 25—

POLECA

M. Hackel, fabryka gramofonów

Lwów, Pasaż Mikołascha 4.

Spis płyt franko. — Najkorzystniejsza zamiana starych płyt.



:: JUŻ OTWARTĄ ZOSTAŁA NOWA ::

Pierwszorzędna piekarnia maszynowa

„SPORT“

BOL. BROSZKIEWICZA
w Krakowie, ul. Szlak L. 43

(DOM WŁASNY).

Piekarnia urządzona została według najnowszych wymagań higieny, znana z dobroci pieczywa.

Nagrodzona była na wystawach piekarskich medalami złotymi i dyplomami w Wiedniu, Paryżu, Berlinie, Temeszwarze i Warszawie.

Zakład dentystyczny

leczy i prostuje zęb. krzywo rosnące według metody amerykańskiej. Leczy zęby chore elektrolizą, wykonuje korony i mostki złote stałe i do zdjęcia.

DRA I. SYROPA

W KRAKOWIE, PLAC WW. ŚWIĘTYCH 10
NAPRZECIW MAGISTRATU.

Lecznica dentystyczna

dla mniej zamożnych leczy zęby chore i wykonuje plomby wszelkiego rodzaju i zęby sztuczne na kauczuku i złocie. — Otwarte od godz. 9—12 i od 3—6.

Pierwszorzędna
Pracownia

SUKIEN MĘSKICH

Materyały i krój
angielski

Leona Grabowskiego

właściciel firmy:

Gabryel Grabowski

Wykończenie
artystyczne.

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 36. Telefon Nr. 561.